

(Nie)reformowalny „realny socjalizm”? Władysława Bieńkowskiego analiza systemu komunistycznego w Polsce oraz pomysły na jego naprawę

Władysław Bieńkowski był bez wątpienia jedną z najbardziej intrygujących postaci przeżywających się na kartach historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Urodził się 17 marca 1906 r. w Łodzi, gdzie ukończył gimnazjum. Rozpoczął w Warszawie studia polonistyczne, które zamienił potem na filozofię. Przed wojną był członkiem komunizującej Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, a następnie Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Po wybuchu II wojny światowej Bieńkowski opuścił Warszawę i udał się do Brześcia nad Bugiem, znajdującego się w radzieckiej strefie okupacyjnej. Latem 1940 r. na wezwanie Jerzego Borejszy udał się do Lwowa, gdzie wszedł w skład szesnastoosobowej „brygady”, której zadaniem było stworzenie skrojonego na nowe potrzeby trzytomowego podręcznika historii literatury polskiej¹. Bieńkowski został także publicystą „Nowych Widnokręgów”, oficjalnego organu Związku Pisarzy Radzieckich, którego redaktorem naczelnym była Wanda Wasilewska². W styczniu 1942 r. zgłosił swój akces do Polskiej Partii Robotniczej, skierowano go na „front literacko-publicystyczny”.

Wydana tuż po zakończeniu wojny opinia na temat jego działalności w tym czasie nie pozostawiała żadnych wątpliwości: „W dobie okupacji hitlerowskiej tow. Bieńkowski staje w pierwszych szeregach walczącej demokracji Polskiej. Towarzysz Bieńkowski oddaje swój błyskotliwy talent publicystyczny i polemiczny oraz poważną wiedzę marksistowską w służbie narodu i partii. Jest on duszą pracy partyjnej wśród inteligencji, jest jednym z najwybitniejszych szermierzy w walce przeciwko wszelkim wypaczeniom ideologii rewolucyjnej, jest jednym z czołowych działaczy i polityków naszej partii”³.

Podczas powstania warszawskiego Bieńkowski przebywał w Warszawie, a po jego upadku przedostał się do Mogielnicy, gdzie doczekał się wkroczenia wojsk radzieckich⁴. Szybko zaczął się piąć w aparacie władzy nowego systemu instalowanego w Polsce przez Sowieców. W maju 1945 r. Władysław Bieńkowski wraz z Kazimierzem Witaszewskim oraz Zygmuntem Modzelewskim został dokooptowany do Komitetu Centralnego PPR, a uwieńczeniem jego kariery był awans na członka Sekretariatu KC PPR. Jednakże kariera Bieńkowskiego w systemie władzy komunistycznej została przerwana na tzw. plenum sierpniowo-wrześniowym w 1948 r., podczas którego został on zaliczony do grupy Gomułki, oskarżonego o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”.

¹ E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 78; por. AAN, Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego, 465, Władysław Bieńkowski, k. 19.

² P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006, s. 121.

³ AAN, Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego, 465, Życiorys Władysława Bieńkowskiego, b.p.

⁴ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Orator”, Notatka służbowa, 6 IV 1968 r., s. 259.

Bieńkowskiego scharakteryzowano jako człowieka, „który w ciągu szeregu lat ujawniał w swojej pracy partyjnej i państwowej tendencje prawicowe i nacjonalistyczne”, i odwołano ze stanowiska członka KC PPR⁵. Jednakże do roku 1952 zachował on swój mandat poselski.

W październiku 1948 r. Bieńkowski został mianowany dyrektorem Biblioteki Narodowej, na tym stanowisku doczekał lepszych dla siebie czasów. Do aparatu władzy powrócił w październiku 1956 r. na fali odwilży, która wyniosła na stanowisko I sekretarza KC PZPR jego ówczesnego przyjaciela Władysława Gomułkę. Wraz z najbliższym współpracownikiem „towarzysza »Wiesława«” Zenonem Kliszką 26 października 1956 r. Bieńkowski został wysłany do klasztoru w Komańczy, w którym przebywał uwięziony prymas Stefan Wyszyński, w celu omówienia z hierarchą ponownego objęcia przez niego funkcji kościelnych⁶. 13 listopada 1956 r. Bieńkowski został ministrem oświaty, a od stycznia 1957 r. znów był posłem na Sejm PRL.

Jednym z pierwszych problemów, z którymi musiał się zmierzyć jako minister, był oddolny powrót religii do szkół, a także wieszanie przez uczniów krzyży w klasach. Bieńkowski uważał, że nie należy stosować w tym przypadku represji administracyjnych, gdyż wiara religijna istnieje jako doświadczenie znacznej części społeczeństwa, przez co jej zwalczanie jest bezcelowe⁷. Wkrótce doszło do konfliktu Bieńkowskiego z Gomułką. Chociaż minister oświaty nie zgadzał się na administracyjne usuwanie ze szkoły krzyży oraz lekcji religii, 4 sierpnia 1958 r. podpisał jednak zarządzenie sankcjonujące powyższe działania⁸. Jesienią tego roku zdecydował się podać do dymisji, którą Gomułka przyjął dopiero w październiku 1959 r.

Ostatecznie, na początku 1960 r. ulokowano Bieńkowskiego na stanowisku zastępcy przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Jednakże nie zaprzestał on swojej aktywności. Udzielał się w klubie „Życie” przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a gdy działalność tej placówki zamarła, Bieńkowski zaczął się pojawiać na zebraniach Towarzystwa Kultury Moralnej⁹. Jego wypowiedzi na zebraniach TKM nie wzbudzały entuzjazmu Służby Bezpieczeństwa: „Bieńkowski uczestniczył w wielu odczytach, reprezentując opozycyjne i rewizjonistyczne poglądy, poddając ostrej krytyce działalność partii”¹⁰.

Od połowy lat sześćdziesiątych Bieńkowski znalazł się w orbicie zainteresowań SB w związku z nasileniem się inwigilacji „liberałów”, czyli środowiska krytycznej wobec systemu inteligencji, zarówno wywodzącej się z PZPR, jak i bezpartyjnej¹¹. Jednym z ostatnich przejawów legalnej działalności Bieńkowskiego było wydanie w 1966 r. w Państwowym Wydawnictwie Naukowym jego książki *Problemy teorii rozwoju społecznego*¹².

⁵ *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej 31 sierpnia – 3 września 1948 r.*, oprac. A. Kochański, Pułtusk–Warszawa 1998, s. 316.

⁶ J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 127. Bieńkowski twierdził, że obaj z prymasem zrobili na sobie dobre wrażenie. Przerodzi się to później w pewną nić porozumienia między nimi, o której świadczyła m.in. prowadzona przez nich korespondencja (AAN, Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego, 465, Władysław Bieńkowski, k. 106).

⁷ *Dziecioróbca mentalność nędzarzy. Z Władysławem Bieńkowskim rozmawia Jan Marx*, „Dziś” 1991, nr 8, s. 83.

⁸ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 147.

⁹ Po przeprowadzonej przez władze na początku lat sześćdziesiątych akcji zamykania klubów dyskusyjnych, w tym najsłynniejszego Klubu Krzywego Koła w 1962 r., Towarzystwo Kultury Moralnej było jednym z nielicznych legalnie działających miejsc wymiany poglądów. SB podejrzewała, że jest ono przykrywką dla prowadzenia działalności masońskiej (K. Kaczmarek, *Działania aparatu represji wobec masonerii w Polsce Ludowej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1, s. 186–227).

¹⁰ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Orator”, Informacja operacyjna, b.d., k. 246.

¹¹ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 242.

¹² W. Bieńkowski, *Problemy teorii rozwoju społecznego*, Warszawa 1966.

Przełomem w życiu byłego ministra oświaty stał się Marzec '68. Stanowił on impuls, który pchnął Bieńkowskiego poza działalność uznawaną przez władze za zgodną z prawem. Pod wpływem tego, co działo się wówczas w Polsce, dokończył pisać i następnie w środowisku swoich znajomych zaczął kolportować w formie samizdatu pracę *Motorzy i hamulce socjalizmu*¹³. Zawarta w niej „rewizjonistyczno-antysocjalistyczna” treść spowodowała wyrzucenie jej autora z PZPR w maju 1969 r.¹⁴ W grudniu tego roku książkę wydał paryski Instytut Literacki Jerzego Giedroycia¹⁵. 5 lutego 1970 r. SB założyła sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Orator”, której celem była inwigilacja Władysława Bieńkowskiego¹⁶.

Do połowy lat siedemdziesiątych Bieńkowski był swego rodzaju „wolnym elektronem”, który za główny cel postawił sobie przeszczepienie opracowanych przez siebie koncepcji do kierownictwa partyjnego, aby zgodnie z jego wskazówkami przeprowadziło odgórne reformy systemu w Polsce. Jednakże ignorowany przez kierownictwo PZPR, inwigilowany przez SB, z czasem zniechęcił się do tej formy oddziaływania na władze komunistyczne. Szansy na zmianę sposobu sprawowania władzy przez PZPR upatrywał w stowarzyszeniach zrzeszających ludzi obdarzonych autorytetem, którzy mieliby przy pomocy społeczeństwa wywierać nacisk na władze. Powstanie Komitetu Obrony Robotników było spełnieniem jego zamysłów. Od samego początku istnienia KOR Bieńkowski wspierał go, zachowując jednak autonomię, czego wymownym przykładem była jego odmowa przystąpienia do komitetu¹⁷. Z czasem, gdy uznał, iż KOR wyczerpał swoją formułę działania, przestał się nim interesować. W tym samym czasie zaangażował się w działalność Towarzystwa Kursów Naukowych, w którego tworzeniu uczestniczył¹⁸. Władze zdawały sobie sprawę z udziału Bieńkowskiego w inicjatywach opozycyjnych, był on regularnie wzywany przez SB na „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze”. Nie zdecydowano się jednak na podjęcie wobec niego bardziej represyjnych kroków, gdyż obawiano się ich fatalnego wydźwięku propagandowego¹⁹.

¹³ Mieczysław Rakowski odnotował w swoim dzienniku, że kilka dni przed 7 III 1968 r. wraz z Bieńkowskim jechał pociągiem w jednym przedziale i miał on w tym czasie cytować z *Motorów i hamulców socjalizmu* „całe fragmenty”, a książka została określona mianem „napisanej”. Owa nota w dzienniku Rakowskiego stawia w innym świetle pierwotny zamiysł dzieła Bieńkowskiego. Skoro praca powstała przed „wydarzenia marcowymi”, to znaczy, że nie były one jej inspiracją, lecz raczej radykalnie wpłynęły na jej ostateczny kształt (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, t. 3, Warszawa 1999, s. 137–138).

¹⁴ Biogram Władysława Bieńkowskiego w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 2, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2002, s. 41–43, błędnie podaje, jakoby Bieńkowski został usunięty z PZPR za wydanie za granicę *Motorów i hamulców socjalizmu*. W rzeczywistości nastąpiło to przed wysłaniem tekstu do Instytutu Literackiego. Wydaje się jednak, że możliwość wykonania takiego ruchu przez Bieńkowskiego wpłynęła na decyzję Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Kazimierz Witaszewski miał stwierdzić, że „skutki tego działania [Bieńkowskiego] mogą się powiększyć, jeśli broszura ta dostanie się w niepowołane ręce, a nawet za granicę” (AAN, KC PZPR, IX/3, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, k. 183). Usunięcie Bieńkowskiego z PZPR humorystycznie opisał Stefan Kisielewski: „Podobno przewodniczącym Komisji Kontroli, która naszego Władzia wylewała, był osławiony Witaszewski. Wyobrażam sobie, co tam była za rozmowa gęsi z prosięciem – nawet i fizycznie to porównanie jest aktualne” (S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 245). Na czele CKKP stał w tamtym czasie Zenon Nowak, Kazimierz Witaszewski był członkiem Prezydium CKKP.

¹⁵ W. Bieńkowski, *Motorzy i hamulce socjalizmu*, Paryż 1969.

¹⁶ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Orator”, Wniosek o wszczęcie SOR krypt. „Orator” przeciwko Władysławowi Bieńkowskiemu, 5 II 1970 r., k. 443.

¹⁷ AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 1 X 1976 r., k. 62.

¹⁸ *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008, s. 62.

¹⁹ Władze rozpatrywały podjęcie represji prawnych wobec Bieńkowskiego w ramach szerszej walki z opozycją, jednakże koncepcja ta nie uzyskała wsparcia Stanisława Kani, ówczesnego sekretarza KC PZPR odpowiedzialnego za tzw. resorty siłowe (*Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną. Październik 1976 – grudzień 1979*, oprac. A. Friszke, Warszawa 2008, s. 47).

Schylek aktywności Bieńkowskiego zaczął się w połowie 1980 r. Od Sierpnia '80 PRL była zupełnie innym państwem. Odizolowane od reszty społeczeństwa grupy opozycjonistów zastąpił masowy ruch. Powstanie „Solidarności” dawało opozycjonistom szansę na zdecydowanie większą możliwość wpływania na peerelowską rzeczywistość, pod warunkiem włączenia się w działalność związku. Minał czas indywidualnych wystąpień. Trzymający się na uboczu głównego nurtu wydarzeń Władysław Bieńkowski został zepchnięty w cień. Jako obserwator negatywnie oceniał on „Solidarność”, której zarzucał brak programu działania. Wprowadzenie stanu wojennego było dla niego konsekwencją przeobrażenia się „Solidarności” z oddolnego ruchu nacisku w niekontrolowaną przez nikogo siłę rewolucyjną²⁰. Kwestię przeobrażeń w Polsce w latach 1988–1989 rozpatrywał w kontekście zmian zapoczątkowanych przez Gorbaczowa, wskazując, że ich powodzenie zależy przede wszystkim od wyzwolenia społecznej energii i aktywności²¹. Zapomniany, zmarł 15 kwietnia 1991 r.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych to okres największej pisarskiej aktywności Bieńkowskiego. Po napisaniu *Motorów i hamulców socjalizmu* w 1969 r., w roku następnym Jerzy Giedroyc wydał niewielką książeczkę jego autorstwa, poświęconą problemom rolnictwa²². W 1971 r., również nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu, ukazały się jego dwie kolejne prace – *Drogi wyjścia*²³ oraz *Socjologia kłęski, czyli dramat gomulkowskiego czternastolecia*²⁴. To właśnie w *Drogach wyjścia* oraz w *Motorach i hamulcach socjalizmu* Bieńkowski zawarł i najszerzej rozwinął swoją koncepcję reformy systemu komunistycznego w Polsce. Bliższe przyjrzenie się tym pracom pozwoli uchwycić sedno myśli jednego z najdłużej trwających przy rewizjonizmie przedstawiciela tego nurtu w PRL.

Bieńkowski nazywany był „polskim Djilase”, jednakże w przeciwieństwie do niego, w swoich przemyśleniach nie koncentrował się głównie na kwestii ekonomicznego panowania aparatu partyjnego nad społeczeństwem²⁵, ale na problemie zasklepienia się oraz zastygnięcia form instytucjonalnych i społecznych wytworzonych przez państwo komunistyczne. W celu obrony swoich interesów oraz władzy wykazują one tendencję do ekspansywnego działania, przez co niszczą wszelkie przejawy aktywności, która nie jest im podporządkowana. Ilustracją tej tezy według Bieńkowskiego miało być działanie aparatu bezpieczeństwa PRL oraz instytucji zajmujących się gospodarką²⁶. Nałożenie żelaznego gorsetu na poddane nieustannej fluktuacji społeczeństwo skutkowało tworzeniem anachronicznych form mających regulować życie społeczne oraz gospodarcze, a w konsekwencji doprowadzało do cyklicznych wstrząsów w historii PRL. „Utrwalenie się tych form, ich petryfikacja, ich samodzielna, niezależna od stawianych przez nas celów dynamika rozwoju są głównym źródłem społecznych napięć i konfliktów”²⁷.

Owa arbitralność działania była pochodną polityki terroru, prowadzonej szczególnie intensywnie przez komunistów w początkowym okresie ich panowania. „Dyktatura proletariatu” zamiast być doraźnym sposobem na utrzymanie władzy, stała się rozwiązaniem permanentnym. Według Bieńkowskiego „dyktatura proletariatu polega na ustanowieniu czynnika nadrzędnego na mocy nadzwyczajnych uprawnień ingerującego »od zewnątrz« we wszystkie zjawiska i procesy”²⁸. Tym samym w systemie komunistycznym nie wytworzyły się samoistne regulatory życia społecznego.

²⁰ *Ona żyje mitem... (rozmowa z Władysławem Bieńkowskim)*, „Kultura” (Paryż) 1986, nr 3, s. 35–53.

²¹ W. Bieńkowski, *Zrozumieć społeczeństwo*, Warszawa 1989, s. 117–124.

²² *Idem*, *Kryzys rolnictwa czy kryzys polityki rolnej*, Paryż 1970.

²³ *Idem*, *Drogi wyjścia*, Paryż 1971.

²⁴ *Idem*, *Socjologia kłęski, czyli dramat gomulkowskiego czternastolecia*, Paryż 1971.

²⁵ M. Djilas, *Nowa klasa*, Nowy Jork 1958.

²⁶ W. Bieńkowski, *Motor i hamulce socjalizmu...*, s. 11.

²⁷ *Ibidem*, s. 13.

²⁸ *Ibidem*, s. 16.

Ich ekwiwalentem stała się jawna przemoc stosowana przez państwo wobec obywateli oraz arbitralne ingerowanie w dynamikę życia społecznego, której decydenci kompletnie nie rozumieją.

Co ciekawe, Bieńkowski uważał, że społeczeństwo polskie w pełni akceptowało „socjalistyczny charakter” państwa „i niemożliwe byłoby nawet w najbardziej liberalnych wyborach zwycięstwo sił antysocjalistycznych”²⁹. Tym samym odrzucał on argument, że PZPR nie ma mandatu społecznego i z tego powodu musi prowadzić swoją politykę, izolując się od społeczeństwa. Wskazywał także, że nieujęcie w formy prawne tzw. kierowniczej roli partii skutkuje zupełną dowolnością jej postępowania, co w połączeniu z wypracowaną przez nią wieloletnią praktyką działania skutkuje chaosem oraz niczym nieograniczoną dyktaturą. Ta forma sprawowania władzy przy zupełnie hasłowym systemie prawnym powoduje istnienie „dyktatury *ex lex*”, umiejscowionej poza prawem, której decyzjom podlegają wszyscy rządzeni³⁰. Opisana sytuacja jest źródłem demoralizacji zarówno rządzących, jak i rządzonych.

Bieńkowski podtrzymywał tezę, że to aparat bezpieczeństwa *de facto* podporządkował sobie władzę polityczną. W świetle dostępnej obecnie wiedzy sąd ten jest nie do utrzymania, jednak warto zwrócić uwagę na dwa wysunięte przez Bieńkowskiego argumenty. Pierwszym z nich było stopniowe monopolizowanie przez SB ścieżek uzyskiwania przez kierownictwo partii komunistycznej informacji na temat najważniejszych zjawisk w kraju w latach sześćdziesiątych, co skutkowało realizowaniem przez organy partyjne działań leżących w interesie przede wszystkim kierownictwa aparatu bezpieczeństwa³¹. „Partyjne” ścieżki uzyskiwania informacji również nie przedstawiały większej wartości, gdyż były one obsadzone przez osoby niekompetentne, niegwarantujące jakości pozyskanych danych³².

Drugą kwestią podniesioną przez Bieńkowskiego był dobór przez PZPR ludzi według „kryteriów policyjnych”, czyli uznanych za odpowiednich z punktu widzenia SB: „system policyjny w swej personalnej polityce szeroko preferuje elementy bliskie różnych stron społecznego marginesu, nie gardząc wręcz odpadami”³³. Taka polityka kadrowa sprzyjała podejmowaniu błędnych decyzji i dalszemu oddalaniu się partii od społeczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wznosi mur nieufności między społeczeństwem a władzą, powodując izolację i dalszą degenerację tej ostatniej. Społeczeństwo nie może nawet liczyć na to, że w jego imieniu będą działać przedstawiciele grup interesów, gdyż są oni (np. technicy czy inżynierowie) zdeintegrowani, przez co nie mają możliwości działania³⁴. Do władzy garną się za to karierowicze³⁵.

Skutkiem degeneracji partii komunistycznej był kompletny zanik w niej dyskusji. Przykładem jest chociażby kwestia osób pragnących „udoskonalić” system: „prymitywna demagogia na ten temat przybiera formy żenujące: samą możliwość »naprawienia« socjalizmu uznano za wrogi pomysł, za cios w socjalizm”³⁶. Tym samym zamykało się koło niemożności zmiany sytuacji w PRL. W realnym socjalizmie opresji została poddana oddolna aktywność obywateli: „Ponadto sparaliżowaliśmy to, co zawsze będzie fundamentem i głównym motorem rozwoju – społeczną inicjatywę. Rozwój kraju nie może się zamknąć w ramach dyrektyw i inspiracji kierownictwa, może być jedynie wynikiem inicjatywy – organizacyjnej, wynalazczej – wielu dziesiątek i setek tysięcy ludzi we wszelkich dziedzinach i na rozmaitych stanowiskach. Jeśli ludzi tych obezwładnimy, jeśli jedynym wskazaniem, jakie im dajemy, jest, że mają dobrze wykonywać to, co

²⁹ *Ibidem*, s. 17.

³⁰ *Ibidem*, s. 18.

³¹ *Ibidem*, s. 21–22.

³² *Ibidem*, s. 11.

³³ *Ibidem*, s. 59.

³⁴ *Ibidem*, s. 57–58.

³⁵ *Ibidem*, s. 69.

³⁶ *Ibidem*, s. 25.

im każemy – sprowadzamy ich rolę do biernego wykonawstwa, wysuszamy najobfitsze źródło postępu, jakim jest ludzka twórcza inicjatywa, zdolności i talenty³⁷.

Realny socjalizm nie pozostawił żadnego miejsca dla zjawisk nieplanowanych. Do tego hołdował anachronicznej interpretacji rozwoju gospodarczego: „Generalnie zresztą rozwój gospodarczy pojmujemy tradycyjnie według wzorów dziewiętnastowiecznych – pojmujemy go ilościowo [...] Postęp techniczny w naszej epoce nie na tym jednak polega. Oprócz niezmiernie doniosłego i decydującego czynnika organizacji – nowa technika oznacza nowe dziedziny i nowe metody produkcji, a nie tylko ulepszanie starych³⁸”.

Według Bieńkowskiego reformy należało zacząć „od góry”, gdyż zakładał on, że tylko zmiany w aparacie partyjnym mogą powstrzymać proces petryfikacji. Kluczem miała być demokratyzacja oraz uwolnienie wolnej myśli, poddanej w realnym socjalizmie nieustannej represji. W założeniu Bieńkowskiego demokracja miała służyć kontrolowaniu przez społeczeństwo osób sprawujących władzę. Wybieralność oraz kadencyjność miały zagwarantować im mandat społeczny, a także zapobiegać samoistnej „petryfikacyjnej dynamice”, charakteryzującej wszystkie organa władzy. Ukróceniu zapędów autorytarnych miała także sprzyjać niezawisłość sądownictwa.

Bieńkowski dostrzegał trudności w pogodzeniu ze sobą „dyktatury proletariatu” z „demokracją socjalistyczną”. Proponował następujące rozwiązanie: „skoro w ustroju socjalistycznym kierowniczą siłą jest partia i aktywną rolę polityczną i społeczną pełnić mogą jedynie bądź jej członkowie, bądź nie członkowie, ale akceptujący w pełni program partii, i skoro takich właśnie wypróbowanych ludzi w kraju istnieje dostateczna ilość – nic przeto nie stoi na przeszkodzie, aby spośród nich wybierać. Partia sama w wyborach wszelkich szczebli przedstawia (czy akceptuje) kandydatów, do których ma zaufanie, zostawiając wybór spośród nich społeczeństwu”. Wybrany w taki sposób kandydat „po wyborach, pełniąc określone funkcje, w jakiejś mierze musiałby się liczyć z faktem, że po upływie kadencji stanie znów przed wyborcami, którzy dadzą wyraz swojej ocenie jego działalności³⁹”. Należy dodać, że sam Bieńkowski uważał tę propozycję za zbyt daleko idącą w tamtym czasie i postulował wprowadzenie jej w bliżej nieokreślonej przeszłości, w której to społeczeństwo i władze wyzwoliłyby się z dawnych „zastoin myślowych⁴⁰”.

Największym problemem było jednakże pogodzenie autorytarnego sposobu sprawowania władzy z zachowaniem swobody myśli i wolności nauki⁴¹. Bieńkowski wskazywał, iż „władza, która zataja przed społeczeństwem fakty i zagadnienia, która podaje informacje okaleczone cenzurą, często przekręcane, zbyt jawnie tendencyjne i jednostronne często w sprawach, które i tak ukryć się nie dadzą – taka władza stawia się wobec społeczeństwa w wybitnie dwuznacznej sytuacji⁴²”. Niezafałszowana informacja potrzebna była nie tylko społeczeństwu, ale również władzom, gdyż bez znajomości faktów niemożliwe jest podejmowanie prawidłowych i skutecznych decyzji. Receptą miało być odejście od pojmowania informacji jako „propagandy” bądź „agitacji” na rzecz rozumienia jej jako wielowymiarowego czynnika pozwalającego sterować procesami społecznymi⁴³.

Z kolei wolność myśli w nauce była dla Bieńkowskiego kwestią niepodlegającą żadnej dyskusji: „nie poruszaliśmy w tym studium sprawy »wolności nauki« – uważając ją za tak oczywistą,

³⁷ *Ibidem*, s. 64.

³⁸ *Ibidem*, s. 65.

³⁹ *Ibidem*, s. 75.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 77.

⁴¹ Interesujące jest, że Dżilas problem ten widział w szerszy sposób niż jego polski „odpowiednik”. Według niego wolność nauki umożliwiała tworzenie wolności społecznej i osobistej (M. Dżilas, *Komunizm a klasa robotnicza*, „Aneks” 1973, nr 1, s. 84–85).

⁴² W. Bieńkowski, *Motory i hamulce socjalizmu...*, s. 92–93.

⁴³ *Ibidem*, s. 100.

że tylko wyraźna ciemnota lub zła wola mogą tu wnosić wątpliwości [...] prawdziwą wartość przedstawia ten [naukowiec], który ma pogląd odmienny i odwagę bronienia go – choćby ten pogląd był dla nas niewygodny, kłopotliwy, choćby wydawał się niesłuszny czy nieużyteczny⁴⁴.

Przedstawione przez Bieńkowskiego wstępne warunki reform mogły zostać wcielone w życie tylko w wyniku tzw. rewolucji kontrolowanej. Definiował on ją jako „drogę stopniowych reform przeprowadzanych według przemyślanego planu, dokonywanych przez siły znajdujące się u władzy, które zarazem czuwają, aby reorganizujące posunięcia nie przekształciły się w niekontrolowane, anarchiczne odruchy⁴⁵. Bieńkowski oceniał, że wśród aparatu partyjnego znajdzie się grupa zdolna do przeprowadzenia reform. Szacował on jej liczebność na ok. 25 proc. stanu kadrowego PZPR. Ta stosunkowo niewielka grupa miała być wystarczająca do zmobilizowania niezdecydowanych członków partii. Tym samym stanowiąca 10 proc. kadry pezetpeerowskiej „reakcja” będzie musiała ustąpić. Argumentem na rzecz takiego rozumowania miała być Praska Wiosna, przeprowadzona pod egidą tamtejszej partii komunistycznej⁴⁶.

Celem naszkicowanych przez niego przekształceń ma być zamiana „dyktatury nad społeczeństwem w dyktaturę w imieniu społeczeństwa⁴⁷. Według Bieńkowskiego ową transformację ma cechować nie zmiana ustrojowa, lecz zmiana metod rządzenia. Jednakże to nie dyktatura ma być docelową formą sprawowania władzy. Ostatecznym celem przekształceń miał być ustrój nazwany przez samego autora demokracją. Stać się to miało niejako automatycznie, gdyż „dyktatura, którą tu nazywamy »w imieniu społeczeństwa«, będzie nieuchronnie stwarzała przesłanki ewolucyjnego przechodzenia do form demokratycznych⁴⁸.

Za czynnik decydujący o powodzeniu ewentualnych reform Bieńkowski trafnie uznawał postawę, jaką przyjmie wobec nich Związek Radziecki⁴⁹. Nie podejmował się on jednoznacznego stwierdzenia, czy jego reakcja będzie pozytywna wobec zainicjowanych zmian. Praska Wiosna przyniosła w tej materii negatywne doświadczenia. Bieńkowski liczył na to, że radzieckie kierownictwo uświadomi sobie swój własny interes we właściwym funkcjonowaniu „socjalistycznej wspólnoty⁵⁰.

Jak zauważył Andrzej Friszke, „propozycje Bieńkowskiego były z pozoru umiarkowane, ale próba ich wprowadzenia zburzyłaby dotychczasowy system wszechwładzy aparatu partyjnego⁵¹. Dodatkowo, poszukiwanie aprobaty dla wysuwanych przez niego idei w aparacie partyjnym było z góry skazane na niepowodzenie, gdyż niemożliwe, by sam aparat ograniczył swą władzę. Co ciekawe, echa idei Bieńkowskiego docierały do kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej, która usilnie poszukiwała w PRL środowisk wyznających zmodyfikowaną, nieortodoksyjną wizję marksizmu i dążących do reformowania systemu komunistycznego. Jednakże sami Włosi zdawali

⁴⁴ *Ibidem*, s. 112.

⁴⁵ W. Bieńkowski, *Drogi wyjścia...*, s. 18.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 63.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 65.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 66.

⁴⁹ Bieńkowski w żadnej ze swoich analiz nie pomijał roli Związku Radzieckiego jako czynnika nadrzędnego, mającego bezsprzecznie największy wpływ na sytuację w państwach obozu socjalistycznego. Tym samym twierdzenie Eleonory i Bronisława Syzdków, iż Bieńkowski „nie brał pod uwagę zasadniczego faktu, że Polska nie była izolowaną wyspą i że nie miała pełnej suwerenności”, sprawiają wrażenie, jakby wspomniane osoby, pisząc o Bieńkowskim, w ogóle nie zapoznały się z jego dorobkiem (B. Syzdek, E. Syzdek, *Cena władzy zależnej. Szkice do portretów znanych i mniej znanych polityków Polski Ludowej*, Warszawa 2001, s. 29).

⁵⁰ W. Bieńkowski, *Drogi wyjścia...*, s. 68–71. W wydanej w 1978 r. książce *Socjalizm po 60 latach* Bieńkowski spogląda na ten problem znacznie bardziej sceptycznie; według niego „dynamika petryfikacyjna” jest tak mocna, że „zamyka wszelkie ewolucyjne wyjścia” (W. Bieńkowski, *Socjalizm po 60 latach*, Paryż 1978, s. 54).

⁵¹ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 288.

sobie sprawę z tego, że Bieńkowski jest samotny w swoich zapatrywaniach i nie ma żadnego wpływu na sytuację polityczną w PRL⁵².

Idee Bieńkowskiego są świadectwem typowego rewizjonistycznego myślenia, pokładającego nadzieje na zmianę sytuacji w PZPR i spodziewającego się odgórnego reformy. Dopiero powstanie „Solidarności” zadało ostateczny cios oczekiwaniom Bieńkowskiego. Okazało się bowiem, że obywatele nie muszą liczyć na partię, bo potrafią się sami zorganizować. Ten czynnik, a także marksistowskie narzędzia analizy rzeczywistości niewątpliwie sprawiły, że idee Bieńkowskiego nie mogły liczyć na recepcję poza wąskim kręgiem inteligencji⁵³.

⁵² Archivio del Partito Comunista Italiano, mf 0288, Nota di Barbaro, b.d.w., k. 1552–1553.

⁵³ Zob. M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009, s. 121. Podobny problem dotyczył poznańskiego filozofa Leszka Nowaka, którego pomysły nie budziły większego zainteresowania, gdyż były postrzegane jako zbyt powiązane z marksizmem (L. Nowak, *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–1989*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2011). Wewnątrz aparatu władzy Bieńkowski był postrzegany jako ideolog KOR, jednakże żadne ze znanych źródeł, a także porównanie jego koncepcji z programem nurtów mieszczących się w Komitecie, nie pozwalają utrzymać takiego sądu (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, t. 6, Warszawa 2002, s. 150).